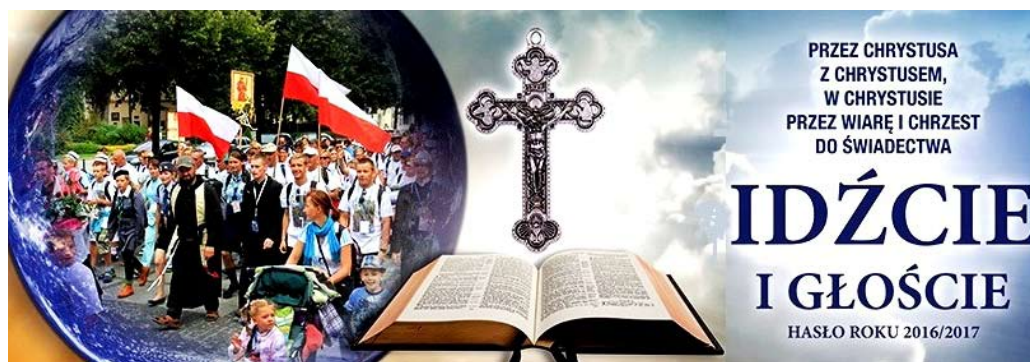




Na Rozstajach

Nr 11 (296)
Listopad 2016 r.

Rok Duszpasterski
2016 / 2017



IDŹCIE i GŁOŚCIE ...

W numerze m.in.: Fotoreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem, w co wierzę? * Niech się Niesie * Cykl: Wychowanie dzieci w duchu katolickim * Wyciąg z rachunku ofiar dla kraju * Poczytaj mi, tato - Zgadywanki dla dzieci * Po linii ewangelicznego rozeznania * Refleksje z przedśmionka * Humor * Z życia parafii

Ponad 100 tys. osób modliło się na Jasnej Górze. Nabożeństwo odbywało się pod hasłem Wielkiej Pokuty „za grzechy, nałogi narodu polskiego”. Głównym motywem była aborcja.

Pierwszym punktem wieczornego spotkania świadectwo człowieka, który opowiedział o swojej rodzinie.

W świadectwie swoim wnuk lekarza abortjonisty, modlił się do tych zamordowanych dzieci. (...) Mówił: „*dzieci nienarodzone, zabite przez mojego dziadka, błagam was, wybaczcie mu, powstrzymajcie to zło, nie pozwólcie mu umrzeć na wieki*”. Ta modlitwa została wysłuchana, poczułem ich obecność i wiedziałem, że dziadek jest uratowany.



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XXXII Niedziela zwykła - 06.11.2016r.

Łk 20, 27-38 **NADZIEJĄ SAKRAMENTY.**

Nadzieja jest tą cnotą, która w naszym życiu odgrywa zasadniczą rolę. Mówimy czasem: „Nadzieja umiera ostatnia” lub inaczej, to „ostatnia deska ratunku”. Oczywiście cynicy mówią: „Nadzieja matka głupich”. Wszystkie te przysłowia znajdziemy w dzisiejszej Ewangelii. Z jednej strony przypowieść przytoczona przez saduceuszów ma ośmieszyć nadzieję życia wiecznego, w którym rzekomo owa kobieta miała siedmiu mężów, jakby chcieli powiedzieć Jezusowi, taka nadzieja to matka głupców, z drugiej strony w tej przypowieści odczytujemy wielkie pragnienie, nadzieję zmartwychwstania, która wskazuje, że życie tu na ziemi nie kończy się śmiercią i że w jakiś sposób sposobi nas do wieczności, w której minie to, co teraz przeżywamy: cierpienie, choroby, śmierć. W tym kontekście ważną rolę odgrywają Sakramenty święte, które przenoszą tę nadzieję na życie wiary i można powiedzieć, wyznaczają różne formy aktywności człowieka, poprzez którą tworzymy wspólnotę z Bogiem tu na ziemi. Stąd też, tu na ziemi, życie sakramentalne jest życiem we wspólnocie z Bogiem, bo sakramenty są pomocą tu na ziemi, by w tej wspólnocie trwać, tak po śmierci nie będzie już wspólnoty z Bogiem poprzez znaki sakramentalne, ale przez żywą więź. Można to porównać do starej fotografii. Tu na ziemi sakramenty, w tym małżeństwo jest fotografią, która nam przypomina bliską osobę, której obecnie zobaczyć nie możemy, która jest bardzo daleko. Ale gdy wyruszymy w podróż i spotkamy się z tą osobą, już fotografia nie będzie nam potrzebna, będziemy mieć tę osobę niejako „na żywo”.

XXXIV Niedziela zwykła – 20.11.2016r

Łk 23, 35-43 **BŁOGOSŁAWIONA NADZIEJA**

„Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”. Kończy się Rok miłosierdzia. Rok, w którym wpatrywaliśmy się w Jezusa Zmartwychwstałego, Który błogosławił światu, z Którego boku wypływały i otaczały świat promienie Miłosierdzia. W osobie Zmartwychwstałego Pana spełnia się żądanie, tych którzy pod krzyżem drwią z Jezusa. Jezus nie tylko zwyciężył Krzyż ale i śmierć. Cóż to by było za wydarzenie, gdyby Jezus zszedł z Krzyża, pewnie dość spektakularne, ale jeszcze bardziej spektakularne było wydarzenie pokonania śmierci i wyjścia z grobu. Wówczas przekupiono żołnierzy, by rozgłaszali, że to uczniowie ukradli Ciało Jezusa. Jezus można powiedzieć spełnia żądania stojących pod krzyżem ale w inny sposób niżby się tego spodziewali. Wydaje się, że i z naszym życiem jest podobnie. „Żądamy”, bo trudno to nazwać prośbą, od Jezusa spełnienia różnych naszych pragnień, a Jezus pozostaje jakiś milczący, a gdy spełnia naszą prośbę, w inny sposób, wówczas nie wierzymy w to. Przeciwnie jest ludzkie myślenie. Mimo to Pan Bóg nas wciąż kocha i mówi: „by tylko Mu zaufać: Jezu, ufam Tobie!”

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

XXXIII Niedziela zwykła - 13.11.2016r.

Łk 21, 5-19 **BŁOGOSŁAWIONA NIEPEWNOŚĆ**

O czym mówi dzisiejsza Ewangelia? Mówi o niepewności życia. Niepewność jest najgorszą rzeczą, której człowiek doświadcza. I doświadcza jej na wielu polach życia. Jezus wspomina o takich niepewnościach:

- niepewność nauczania, które słyszymy;
- niepewność życia w czasach wojny;
- niepewność nadchodzących kataklizmów;
- niepewność jutra.

Niepewność to coś, co spędza sen z naszych powiek. Jak mówią cynicy: „Pewne są tylko podatki i śmierć”. Doświadczamy niepewności jako niebezpieczeństwa utraty pracy, utrzymania, kruchości życia, stresu, a więc tego wszystkiego, co w jakiś sposób czyni nasze życie tu niekomfortowym. Pan Jezus mówi o tym w kontekście ufności Bogu. Bo co by człowiek nie mówił i nie robił, to wierność Bogu jest jedyną pewną rzeczą na tym świecie. Cokolwiek by człowiek nie przeżywał, to Bóg jest jedyną nadzieją. Cokolwiek zagraża naszemu życiu, tylko Bóg daje nam pewność, że może nas ocalić. Nie pieniądze, nie ubezpieczenie, nie ludzkie zależności, ale tylko Bóg jest jedyną naszą nadzieją, że wszystko co złe przemienie, a dobro – pewność – Bóg nas ocali.

I Niedziela Adwentu – 27.11.2016 r.

Mt 24, 37-44 **ADWENT – CZAS NAWRÓCENIA**

Rozpoczynamy Nowy Rok duszpasterski, który kończy czteroletni etap przygotowań do 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą przeżywaliśmy w mijającym roku. W tym Nowym roku duszpasterskim towarzyszą nam jeszcze dwie 100 rocznice. 25 grudnia będziemy przeżywać 100. rocznicę śmierci św. brata Alberta Chmielowskiego i 100. rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie - 13 maja. Te wydarzenia jakby wpisują się w przeżywanie Kościoła, który został wezwany, by przez Niego i w Nim człowiek został zbawiony. Mówi o tym Chrystus w dzisiejszej Ewangelii, nawiązując do Noego i Jego Arki. Kościół jest współczesną Arką Noego. Bóg wzywa wierzących i wiernych Bogu do budowania Arki – Kościoła, by ratować się przed nadchodzącym potopem. Tymczasem, podobnie jak Noe doznawał wielu drwin i wyśmiewania się z powodu budowy Arki. I dzisiaj wielu śmieje się z chodzących do Kościoła, modlących się, innymi słowy z tych, którzy budują Arkę, czyli Wspólnotę Kościoła. Noe, mimo tej próby, wytrwał i uratował siebie i rodzinę. Obecnie wielu przez drwiny i ośmieszanie Kościoła, odchodzi, co może dla nich oznaczać katastrofę życiową. Adwent jest więc okazją do tego, by uwierzyć, że Pan przychodzi, by zbawić człowieka właśnie w tej Arce, którą jest Kościół. Tego świadectwo dawał św. brat Albert Chmielowski oraz Maryja, która wzywała 100 lat temu ! do nawrócenia.

Rozważania opracował:
ks. Andrzej Nowak



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Ślawomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

Powstały setki biografii Jana Pawła II, spróbujmy teraz jednak wyłowić najważniejsze fakty z jego życia.

Z początku życie Karola niczym nie różniło się od losu innych. Urodził się 18 maja 1920 roku jako syn Karola i Emilii z domu Kaczorowskiej. Otrzymał chrzest 20 czerwca 1920 r. w kościele parafialnym w Wadowicach i we wrześniu 1926 r. rozpoczął podstawowe nauczanie w szkole, by jako młodzieniec oddać się studiom



humanistycznym. Szybko jednak niewinność jego dzieciństwa zaburzyło przedwczesne i nagłe odejście jego matki, która zmarła 13 kwietnia 1929 roku. Po trzech latach, 5 grudnia 1932 roku, w związku ze śmiercią starszego brata Karola – Edmunda, lekarza, który zaraził się szkarlatyną od swoich pacjentów, rodzinę Wojtyłów dotknęła nowa żałoba. A 18 lutego 1941 roku odszedł także ojciec Karola.

Tak więc mając zaledwie 20 lat, Karol mógł powiedzieć, że stracił wszystkich, których kochał. Do osobistego cierpienia doszedł jeszcze dramat polskiego narodu, przygniecione przez barbarzyńską napaść nazistów we wrześniu 1939 roku. Prawdopodobnie właśnie te trudne doświadczenia uwarściły Wojtyłę na każdego człowieka. Dzięki nim potrafił utożsamiać się, głęboko współodczuwać z tymi, którzy pukali do jego drzwi.

Kiedy wybuchła II wojna światowa,

Karol był dobrze wyedukowanym młodym człowiekiem, wychowanym w tradycji patriotyczno-religijnej. Od ojca, człowieka niezwykle wierzącego, nauczył się

duchowości głęboko przenikniętej miłością do Matki Bożej oraz prawdziwego oddania Duchowi Świętemu. Duchowe życie Wojtyły kwitło nie tylko dzięki wytrwałej modlitwie, sakramentom, pielgrzymkom do maryjnych sanktuariów, ale również przez zaangażowanie w działalność np. Sodalicji Mariańskiej, do której należał od 1934 roku. Po dwóch latach zresztą, stanął na jej czele.

Lata młodości były też czasem rodzenia się pasji Wojtyły do teatru i poezji.

Aspekt ten bez wątpienia do głębi ukształtował jego charakter i ducha. Między 1934 a 1938 rokiem Karol należał do grupy teatralnej w gimnazjum w Wadowicach, a swoje talenty doskonalił potem w Teatrze Rapsodycznym w Krakowie, dokąd przeprowadził się z powodu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pasja, miłość do słowa pozostały w jego sercu na zawsze. Osiągnęły wyżyny, dojrzałość i zdolność przenikania głębi tajemnicy człowieka w poszukiwaniu prawdy wiecznej i śladów słowa Bożego.

Lata nazistowskiej okupacji były dla Wojtyły czasem kształtowania się fundamentalnych cech jego osobowości. Gdy działalność Uniwersytetu Jagiellońskiego była zawieszona, a większość z jego wykładowców, profesorów wywieziona i zamordowana w obozach koncentracyjnych, Karol poznał z bliska świat ludzi pracy. Kiedy pracował jako zwykły robotnik w kamieniołomach w Zakrzówku oraz w fabryce chemicznej Solvay, między 1940 a 1944 rokiem, wyostrzyła się jego czujność na problemy społeczne. Wówczas to rodziły się w jego głowie załączki myśli, które potem rozkwitły w treści wielkich encyklik społecznych. W tym robotniczym środowisku

miął także okazję, by dać świadectwo chrześcijańskiego życia. Jego ówczesni koledzy wspominają go jako człowieka szczerego, hojnego, skłonnego do bezinteresownej pomocy, współodczuwającego, z sercem wypełnionym modlitwą.

Jednocześnie dojrzało w nim powołanie do kapłaństwa. Uczęszczał więc na tajne studia teologiczne w krakowskim seminarium.

Wybór całkowitego oddania się Panu nie był łatwy. Szczególnie w tamtym czasie, kiedy szerzyła się nienawiść do Kościoła. Poza tym wypełnianie posługi kapłańskiej w pierwszych latach okazało się nie lada wyzwaniem w sytuacji, gdy w siłę rosła partia komunistyczna. Wojtyła jednak wierzył, że trzeba zaangażować się w całości w formację młodych intelektualistów.

Wyjątkową rolę w odkrywaniu powołania odegrało spotkanie Karola Wojtyły z Janem Tyranowskim. Ten krawiec był głęboko i szczerze zaangażowany w apostołstwo młodzieży. W jednej z pierwszych publikacji prasowych Wojtyła tak wspomina swojego mistrza: „Czy Jan uczył czegoś nowego? W tym tkwi właśnie sedno: Jan nie uczył, ale głosił. W pełnym tego słowa znaczeniu kształtował dusze. Pragnął, by dusze na nowo chłonęły prawdę wypływającą z religii, jednak nie jako ze zbioru zakazów i nakazów; pragnął wydobyć z bogactwa nadprzyrodzonego, którego pierwiastek rozpoznawał w duszach, prawdziwy kształt Boskiego życia człowieka, życia, które dzięki łasce staje się częścią życia Boga”.

To Tyranowski uwarścił Karola na mistykę św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża. Duchowość tego ostatniego stała się zresztą tematem pracy doktorskiej Wojtyły. Postawa krakowskiego krawca wpłynęła także na sposób postrzegania przez Karola chrześcijańskiego powołania każdego człowieka do świętości. Myślę, że tu właśnie tkwi źródło nieustannego zaproszenia, by wypłynąć na głębie, które Wojtyła szczególnie w latach swojego pontyfikatu kierował do wszystkich wyznawców Chrystusa.

cdn.

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?!

Kim są aniołowie?

Cherubini, Serafini, Aniołowie i Archaniołowie jednym głosem wołają:

Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów!!!

Czasami w telewizji pojawiają się filmy o aniołach, którzy żyją wśród nas jak ludzie, czasami widzi się film pokazujący aniołów, którzy zazdroszczą człowiekowi jego ziemskiego życia i którzy pragną stać się ludźmi. Czasami zastanawiamy się, czy rzeczywiście taka jest prawda o duchach niebiańskich, czy może jest to jakaś fikcja literacka? Jedno jest pewne, aniołowie istnieją, a ten artykuł pragnie przybliżyć czytelnikowi naturę i posłanie aniołów.

Słowo „anioł” występuje 238 razy w całym Piśmie świętym. Statystyki mówią, że częstotliwość występowania samego słowa „anioł” można przyjąć jak 1:111, czyli występuje raz na sto jedenaście słów. To oczywiście ciekawostka.

Kim są aniołowie?

Sama nazwa anioł pochodzi z języka greckiego angelos i oznacza posłany, zwiastun. Nazwa ta nie przybliża nam ich natury, lecz bardziej urząd, jaki pełnią z woli Boga. Można powtórzyć za Katechizmem Kościoła Katolickiego nr 329: „Anioł przez to, czym jest, jest duchem, a przez to, co wypełnia, jest aniołem”. Rozważania nasze skłaniają nas do zapytania, kim właściwie są aniołowie? Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 330 udziela nam takiej odpowiedzi: „Aniołowie, jako stworzenia czysto duchowe, posiadają rozum i wolną wolę: są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi”. Istnienie aniołów jest prawdą wiary. Duchy czyste tzn. nie posiadające ciała, a piękne z natury i nieśmiertelne. Wracając do Pisma św. zobaczymy, że liczba aniołów jest niesłychanie duża. Księga Daniela (7,10) i Apokalipsa (5,11) mówią że, jest ich „miliardy miliard i tysiące tysięcy”. Gdy mówimy o języku aniołów, trzeba powiedzieć, że mowy ich nie można rozumieć na sposób ludzki,

gdyż aniołowie, jako nie mający ciała, nie mają też aparatu mowy. Ich język to przesyłanie sobie myśli, wpływanie na myśl innego anioła, mówienie, można powiedzieć, do duszy. Bo wiem, że aniołowie porozumiewają się, nie ma żadnych wątpliwości (por. 1 Kor 13,1 – „gdybym mówił językami ludzi i aniołów...”). Aniołowie tworzą zwartą społeczność, która musi w jakiś sposób przekazywać sobie myśli. Św. Dionizy Areopagita, mówiąc o społeczności anielskiej, szereguje ją w trzy hierarchie niebiańskie, a każdą z nich na trzy chóry niebiańskie. Pierwszą, najwyższą hierarchią anielską są trzy chóry: **Tronów, Cherubinów i Serafinów**. {por. Serafiny



stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. (Iz 6,2)}. Dalej następują chóry: **Panowania Mocarstwa, (Potęgi, Moce) i Zwierzchności** {bo w Nim zostało wszystko stworzone: (...) czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. (Kol 1,16)}, i wreszcie najniższą hierarchią anielską są: **Aniołowie, Archaniołowie i Księstwa (Władze)**. {por. gdzie poddani Mu zostali Aniołowie i Władze, i Moce. (1P 3,22)}. Św. Tomasz, opisując poszczególne chóry anielskie, zauważa, że w najwyższej hierarchii najdoskonalszymi aniołami są Serafini, jakby przyjaciele Boga, górujący nad innymi aniołami miłością, dalej Cherubini - powiernicy Boga,

górujący nad innymi aniołami wiedzą i Trony – towarzysze Boga, górujący nad innymi aniołami posłuszeństwem. Druga hierarchia zarządza państwem Bożym. I tak Panowania przewodzą dobrym aniołom i wydają im rozkazy i polecenia. Mocarstwa spełniają cudy i czuwają nad wypełnianiem rozkazów i poleceń. Zwierzchności mają władzę poskramiania złych duchów. Najniższa hierarchia anielska wykonuje rozkazy. Księstwa roztaczają swoją opiekę nad narodami i państwami. Archaniołowie wykonują zlecenia największej wagi i zwiastują ludziom sprawy najważniejsze. Aniołowie natomiast wykonują i zwiastują rzeczy mniej ważne. Dziwić nas może, że Archaniołowie należą do najniższej hierarchii niebiańskiej, skoro św. Michała Archanioła uważamy za Księcia Niebieskiego. Ale św. Michała nazywamy Archaniołem nie z powodu przynależności do określonego chóru, lecz dlatego, że wśród aniołów „jest przywódcą i przewodnikiem” (św. Pantaleon). Podobnie należy myśleć o dwóch pozostałych archaniołach, których znamy z imienia. Rafał wg Pisma św. należy do siedmiu aniołów stojących przed obliczem Boga (por. Tb 5,12). Tej pewności nie mamy co do Archanioła Michała i Gabriela, co więcej, nie znamy dalszych sześciu. Niektórzy Aniołowie, jak już zauważyliśmy, mają również imiona. Zasadniczo znamy trzech archaniołów wymienianych z imienia: Rafał (znaczy: Uzdrawienie, lekarstwo Boże), Gabriel (znaczy: moc Boża) i Michał (Któż jak Bóg) Tradycje ksiąg apokryficznych wymieniają jeszcze archanioła Uriela (światłość Boża), ale o nim nic pewnego nie wiemy.

Ks. **Andrzej Nowak**

PIEKARNIA • CUKIERNIA

SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- **ul. Kombatantów 4/10** - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- **ul. Żwirki i Wigury 6/7** - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00

Listopadowe zamyślenie

Listopadowe zamyślenia, to pewnego rodzaju standard, jaki towarzyszy dniom, kiedy opadające liście przypominają o przemijaniu, a wokół coraz więcej tych, co odeszli do „Domu Ojca”, a których możemy już tylko otoczyć modlitwą.

Jeszcze niedawno próbowałem się skontaktować telefonicznie z Mackiem Kuczyńskim, który wiosną tego roku został wybrany sekretarzem Zarządu Oddziału Gdańskiego Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, a który chciał się dowiedzieć jak najwięcej o specyfice tegoż gremium, któremu przewodziłem jako prezes przez kilkanaście lat. Maciej znany jest też społeczności Rozstajów jako ten, który aktywnie uczestniczył w ekipie telewizyjnej przekazującej na telebimach obraz z obu uroczystości



w kościele Opatrzności Bożej, którym przewodniczył kardynał Tarcisio Bertone tj. Mszy świętej z okazji 20-lecia pobytu na Zaspie Jana Pawła II i ceremonii konsekracji górnej świątyni. Należał także do Stowarzyszenia byłych Internowanych w Strzebielinku. Kiedy w tym roku

organizował obchody pierwszego „Dnia Internowanego”, zaprosił mnie, by zaśpiewać kilka piosenek z czasów strajkowych podczas gali, która odbywała się w ośrodku sportowym w Gniewinie. Po koncercie, gdy wracaliśmy samochodem do Gdańska, długo rozmawialiśmy o tym, co moglibyśmy zrobić w przyszłości, w wymiarze kultury, na rzecz środowiska byłych internowanych, członków NSZZ „Solidarność”. Potem niemal codziennie kontaktowaliśmy się telefonicznie. Kiedy w pewnym momencie tych telefonów nie było, myślałem, że Maciek po prostu wyjechał na urlop... Jakież było moje zaskoczenie, gdy w pierwszej połowie września, po kilkudniowych monitach i poszukiwaniach dotarła do mnie wiadomość, że nasz kolega zmarł 20 września, a trzy dni później odbył się jego pogrzeb na wrzeszczańskim cmentarzu „Srebrzysko”. Trudno było mi w to uwierzyć. Kolejny raz musiałem sobie przypomnieć sentencję wypowiedianą wielokrotnie podczas naszych spotkań z ojcem Leonem Knabitem, że Pan Bóg zabiera ludzi w najlepszym dla nich momencie.

Kolejny człowiek doszedł do wniosku, że nie tylko tego typu doświadczenia życiowe, ale również każdą inną sytuację, w jakiej się znajdujemy można sensownie przeżywać jedynie w duchu wiary, którą umacnia szczerza modlitwa i świadomość wyjątkowej mocy Bożego Miłosierdzia...

Odwiedzając w listopadowe dni cmentarze i miejsca upamiętniające bohaterów, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny, jest to także okazja, by pomyśleć o

tych ludziach, również jako o świadkach tego, że możliwe jest konsekwentne podążanie za Chrystusem, mimo licznych przeciwności. To w jakimś sensie odnosi się do słów niedawno wypowiedzianych przez Papieża Franciszka w Asyżu, kiedy

to podkreślił, że jako uczniowie Ukrzyżowanego jesteś powołani do „bycia drzewami życia”, które pochłaniają skażenia obojętności i przywracają światu tlen miłości. W obliczu przelewającej się przez nasz kraj dyskusji, czy wręcz manifestacji, podczas których uczestnicy negują podstawowe prawa zawarte w Dekalogu, tym bardziej postawa ludzi wierzących jest tym, co może stanowić przeciwagę dla tego rodzaju zdarzeń wypaczających ludzkie sumienia, w imię tzw. „demokracji”...

Refleksji, które budzą się w sercu wraz z jesienną, listopadową szarugą jest znacznie więcej, tym bardziej, że w tym miesiącu nieuchronnie kończy się nadzwyczajny Rok Jubileuszowy – Rok Bożego Miłosierdzia. Przychodzi czas rozliczeń i podsumowań, a także zbierania owoców tych Świętych Dni. Przypomnę zachętę, do jakiej namawiał znany pallotyński rekolekcjonista ks. Emilian Seegel: *zastanówmy się, czy w tym świętym czasie cokolwiek trwale zmieniliśmy na lepsze w naszych rodzinach, wśród naszych przyjaciół... Czy stać nas było w imię Miłosierdzia, by pojednać się z kimś, z kim byliśmy od lat skonfliktowani? Czy w naszej rodzinie pojawiła się choć jedna nowa modlitwa, którą otaczamy ważne sprawy Kościoła, narodu czy rodziny?*

Takich pytań można postawić znacznie więcej, ale jedno wydaje się szczególnie ważne – które usłyszałem podczas jednej z wysłuchanych niedawno homilii – *czy w naszych sercach króluje Chrystus? Jeśli tak, to pewne jest, że uda się nam pokonać wszystkie przeciwności... zawsze i wszędzie.*

Bogusław Olszonowicz



**Parafia pw.
Opatrzności Bożej
Gdańsk-Zaspa**

**Oprawa Mszy ślubnych
i okolicznościowych**

**Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754
e-mail: elohimband@wp.pl**



Nieraz zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę poprzez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.

NIECH SIĘ NIESIE

Przedstawiamy Państwu nowy dział w naszej gazecie. W każdym wydaniu zamieszczany będzie tekst piosenek, które warto znać lub poznać. Zazwyczaj będą to pieśni o tematyce religijnej, ale z uwagi na zbliżający się listopad, w tym i kolejnym miesiącu proponujemy tematykę patriotyczną. Wszystkie zamieszczane piosenki są przez nas wykonywane na Mszach Świętych lub koncertach, ale największą satysfakcję czerpiemy, gdy inni włączają się do wspólnego śpiewu.

No to jak? **Niech się niesie!** *Natalia Baranowska*, Zespół Elohim Band

DESZCZ, JESIENNY DESZCZ

1. Deszcz, jesienny deszcz,
Smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny,
Hełmy kryje rdza.
2. Nieś po rosie w dal,
W zapłakany świat,
Przemoczone pod plecakiem
Osiemnaście lat.
3. Gdzieś daleko stąd
Noc zapada znów,
Ciemna główka twej dziewczyny
Chyli się do snu.
4. Może właśnie dziś
Patrzy w mroczną mgłę
I modlitwą prosi Boga,
By zachował cię.
5. Deszcz, jesienny deszcz,
Bębni w hełmu stal,
Idziesz, młody żołnierzyku,
Gdzieś w nieznaną dal.
6. Może jednak Bóg
Da, że wrócisz znów,
Będziesz tulił ciemną główkę
Miłej twej do snu.

PIECHOTA

1. Nie noszą lampasów, lecz szary ich strój,
Nie noszą ni srebra, ni złota,
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
Piechota, ta szara piechota.

Refren:

Maszerują Strzelcy, maszerują,
Karabiny błyszczą, szary strój,
A nad nimi drzewa salutują,
Bo za naszą Polskę idą w bój!

2. Idą, a w słońcu kołysze się stal,
Dziewczęta zerkają zza płota,
A oczy ich dumnie utkwione są w dal,
Piechota, ta szara piechota!

Refren: ...

3. Nie grają im surmy, nie huczy im róg,
A śmierć im pod stopy się miota,
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
Piechota, ta szara piechota.



11 listopada 2016 r. po Mszy świętej o godzinie 10.00 odbędzie się

KONCERT PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ

Organizatorami są Akcja Katolicka oraz zespół ELOHIM BAND



Serdecznie zapraszamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu Elohim Band, gdzie można wspólnie posłuchać i pośpiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić na stronie mailowej: elohimband@wp.pl



www.facebook.com/elohimband.opatrznosc

Stronę redaguje *Natalia Baranowska*

Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką



Nic się w życiu nie należy

Już kiedy stanął w progu, wiedziałam, że chce tylko potwierdzenia, a ja na pewno mu go nie dam. Drażni mnie nonszalancka pewność siebie, w dodatku sprzężona z hormonem walki, który aż buzuje. Słuchanie jednakże to moja powinność, niech więc gada – wyraziłam wewnętrzną zgodę. Równocześnie poczułam ostre ukłucie zawstydzenia za wstępny sposób myślenia, każdy bowiem kto udziela rad drugiemu człowiekowi, musi go wpierw zaakceptować ze wszystkim. Akceptacja działa na zasadzie sprzężenia zwrotnego, a efektem jest najwyklesza ludzka życzliwość (która, okazuje się, wcale nie jest łatwa).

Uśmiechnęłam się, a on usiadł.

Od czego tu zacząć? – zapytał i widać nie miał pomysłu na pierwsze zdanie. - Zaczynać najlepiej od tego, co sami uważamy za początek.

No, to... mieliśmy wtedy po dwadzieścia lat i nie wyobrażaliśmy sobie życia bez siebie. Byłem zły, kiedy moi rodzice odmawiali mi tak szybkiego małżeństwa. Teraz dopiero widzę, że mieli rację. Romantyczna, szalona miłość bardzo szybko zamieniła się w szarą rzeczywistość: zdobywanie funduszy na utrzymanie, na urządzenie mieszkania, które dostaliśmy od naszych rodziców, a potem pieluchy nr 1, nr 2 i zaraz potem nr 3. Żona zamieniła się w mamuszkę - całopalną, nawet zrezygnowała z atrakcyjnej pracy i zajęła się chałupnictwem, żeby siedzieć w domu.

Włosy uczesane byle jak, stary dres, to jej wizerunek powszedni... no, może w święta jest trochę lepiej.

Do tego trzeba dodać zapach zup jarzynowych, których nie znoszę (ale dzieci ponoć muszą to jeść) i ani jednego spokojnego kąta w chałupie.

Mam dopiero trzydzieści dwa lata i tak naprawdę to dopiero teraz czuję się młody. Żona robi wymówki, że chodzę na basen, na siłownię, że ciągle nie ma mnie w domu, ale przecież oprócz pracy i domu coś od życia mi się należy.

Ostatnie słowa chyba zarezonowały w lampie, bo oboje spojrzeliśmy w górę. Milczałam, a on zmagął się ze sobą. Wiedziałam, że nie wolno

lepiej płakać u psychologa, niż śmiać się u psychiatry

mi włączyć się ani jednym słowem, ani jednym gestem w ten jego wewnętrzny proces lokalizowania miejsc zapalnych. To jego szansa. Milczałam, czekając na drugą część monologu. Kiedy zaczął, już zdążył włączyć ten rodzaj niepokoju, który dyskretnie, ale konsekwentnie kruszy fałszywą pewność siebie.

Zwariowałbym, gdyby nie o dziesięć lat młodsza ode mnie Agata. Jej luz daje mi bardzo wiele... Żona o Agacie nic nie wie, ale Agata też nie wie, że jestem żonaty... (w końcu jest dorosła i chyba wie co robi).

Coraz częściej myślę o rozwodzie, ale nie z powodu tej dziewczyny, bo na pewno drugi raz się nie ożenię.

???

Chodzi o to, że chcę cieszyć się życiem jak dawniej. Oczywiście będę dbał o dzieci, ale nie tak jak teraz, gdy czas mój nie jest mój. Myślę, że dla nich będzie tak lepiej. W końcu, nie ja sam tak myślę – zakończył i schował się za szybą milczenia. Czekał na odpowiedź.

Ten, kto często mówi, że mu się „coś” od życia należy, przeważnie zostaje z bolesną pustką. Człowiek dojrzały ma świadomość, że tak naprawdę to nic mu się nie należy, skoro nie potrafi zagospodarować tego co ma. Wybacz Robercie, ale zachowujesz się jak rozkapryszony chłopczyk, który niszczy zabawki, bo chce mieć nowe. Dziecku można to wybaczyć, ale mężczyzna, który tak postępuje... Sam nazwij człowieka, który za jednym zamachem niszczy tyle osób.

Milczał, a ja poprosiłam go, aby pokazał mi zdjęcia swoich dzieci. Sięgnął do portfela. – Mam tylko zdjęcie żony.

– Piękna. A jakie daliście imiona swoim dzieciom? Uśmiechnął się po raz pierwszy i wymienił jednym tchem.

To piękne imiona. Przyjdźcie tu wszyscy razem. Nie odpowiedział, wyszedł.

Po dwóch tygodniach przyszedł z najstarszym synkiem. Był zatroskany, bo mały zaczął się moczyć. Powiedział, że zrobi wszystko, aby chłopiec z tego wyszedł.

Panie, pomóż mu.

Krystyna Holly

Oczekiwanie

Znów ptaki
odlatując
przeszywają
szarość nieba
tęsknym krzykiem...
Znów jesień
zamyśla się
nad wiecznością...

Cierpliwy
Anioł Stróż
wskazuje drogę
do Królestwa...
„ Czy jednak
Syn Człowieczy
znajdzie
wiarę na ziemi,
gdy przyjdzie?” (Łk18,7)

Zaglądam niepewnie
do swego wnętrza...

Maria Tokarska

„Wyciąg z rachunku ofiar dla kraju”.

Po wybuchu powstania listopadowego Bank Polski w Warszawie pełnił podwójną rolę. Jako państwowa instytucja finansowa, Bank skupił się przede wszystkim na gromadzeniu funduszy na cele powstańcze. Jednocześnie, jako instytucja społeczna i obywatelska, został zobowiązany do ochrony zagrożonych interesów handlu i przemysłu.

Po wybuchu powstania listopadowego Bank Polski zajmował się m.in. prowadzeniem rachunku, na który wpływały „ofiary”, i z którego były wydatkowane pieniądze na potrzeby powstańcze. Na wyciągu wpłat i wypłat Rządu Narodowego, sporządzonym w Warszawie 15 IV 1831 r. i podpisanym przez prezesa Banku Józefa Lubowidzkiego, po stronie przychodów widnieje kwota 577 300 złp. w listach zastawnych, 6365,15 złp. w kosztownościach i 450 223,14 złp. w gotówce. Po stronie wydatków odnotowano kwoty 321 200 złp. w listach zastawnych i 185 264,23 złp. w gotówce.

Ofiary na potrzeby powstańcze przekazywano w gotówce lub w listach zastawnych oraz w różnego rodzaju kosztowności. I tak, np. Ignacy Szulc ofiarował „tabakierę emaliowaną”, jego żona Katarzyna Szulc „pierścien z brylantami i ametystem”, kapitan Szymanowski „rękojeść złotą od szpady”, Towarzystwo Polek z Pułtusza – „srebra domowe”, „Pani Kern - samowar mosiężny”. Od Anny Szlegowskiej „srebro i szarpie”, od „Kwestarek Kościoła Sandomierskiego srebro i złoto”, od Godzimierskiej „2 obrączki złote”, od Juliana Rostworowskiego „tabakierka złota”, od bezimiennego „para zausznic złotych”, od pułkownikowej Prądyńskiej z Zamościa – „4 dukaty, 1 sztuka złota, 1 medal z

popiersiem, 12 obrączek złotych, 11 pierścionków różnych, 4 kolczyków, 1 pierścionek srebrny pozłacany, 3 ordery rosyjskie, 3 medale srebrne,

nieżne, albo do ofiar pieniężnych dokładali jeszcze posiadane kosztowności, znaczne pieniądze dla powstania przekazywali również posłowie,

senatorowie i kasztelanowie. Duże sumy wpłacili m.in. hrabia Ludomir Pac - 100 tys. złp., hr. Leon Małachowski - 100 tys. złp. i książe Adam Czartoryski - 70 tys. złp. Poseł pow. kozienickiego Andrzej Deskur wpłacił 6 tys. złp, Augustyn Słubicki, poseł pow. brzeskiego - 18 tys. złp., hr. Władysław Ostrowski, marszałek izby poselskiej - 30 tys. złp., Paweł Cieszkowski, poseł - 20 tys. złp. Senatorowie, którzy wpłacili najwięcej, to: hr. Tadeusz Mostowski - 15 tys. w listach zastawnych i Maciej Wodziński - 10 tys. w listach zastawnych. Ponadto od senatora Juliana Ursyna Niemcewicza -4 tys. złp, od hr. Tomasza Łubieńskiego - 2 tys. w listach zastawnych, od Piotra Wichlińskiego i hr. Michała Potockiego - po 5 tys. w listach zastawnych.

Pomimo tak wielkiej ofiarności społeczeństwa, a także dzięki licznym składkom zbieranym poza granicami Polski, zgromadzone fundusze nie wystarczały na potrzeby powstania.

Maciej Próba i Karol Zgliński

Wyciąg z Księgi wykazu darczyńców

1 para ostróg srebrnych”, od „damy bezimiennnej z województwa poznańskiego na Lazarety - dwie ślubne obrączki”, od obywateli powiatu stopnickiego „33 obrączki, łańcuszek złoty”.

Oprócz składek w naturze od obywateli, których albo nie stać było na ofiary pie-



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- opieka nad chorym w domu pacjenta,
- opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.
- dorywcza opieka nad dzieckiem,
- pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta
- pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,
- organizacja czasu wolnego podopiecznego,
- organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,
- rehabilitacja w domu pacjenta,
- pełen zakres usług pielęgniarskich.

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.
Polub nas na Facebooku!
 facebook.com/medicus.opieka

ZADANIE NR 1



PAMIĘTAMY...

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I DZIEŃ ZADUSZNY

1. Pokoloruj obrazki i w tym miesiącu szczególnie pamiętaj w modlitwie o zmarłych i proś Pana Jezusa, byśmy kiedyś wszyscy mogli spotkać się w NIEBIE. - Podaj przykład modlitwy za zmarłych.

...“Jest taki dzień w roku... Kiedy refleksja w serce się wkrada, deszczowy zazwyczaj i zimny... dzień... pierwszego listopada.

To taki czas zadumy, modlitwy nad zmarłych duszami. Choć ICH już nie ma wśród nas... kochamy nadal, więc pamiętamy.”



ZADANIE NR 2

2. Dokończ zdania:

- 1 listopada obchodzimy Uroczystość Wszystkich .
- Pan Jezus wysłużył nam
- Szczególne miejsce modlitwy za zmarłych
- Błogosławieni znaczą
- Trzy rzeczy ostateczne człowieka
- Są zbawieni w niebie, modlą się za Ciebie.



Imię Nazwisko Klasa..... Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Składam serdeczne „Bóg Zapłać” osobie, która zasponsorowała nagrody rzeczowe dla dzieci biorących udział w konkursie „Łamigłówki dla dzieci”. - s. Estera

Opracowała s. Estera Wójcik



Piórko posłańca

Kiedy urodził się wreszcie Kubuś, na którego wszyscy długo czekali, jego mama Emilia była najszczęśliwszą mamą na świecie. Żadna królowa nie cieszyła się ze swojego królewicza tak jak ona. Mówiła, że na skrzydłach radości chce ulecieć pod niebo. Ale radość skończyła się strasznie szybko, kiedy ten Kubuś razem ze swoim tatą zginęli w wypadku samochodowym. Odtąd pani Emilia stała się najnieszczęśliwszą mamą na świecie. Codziennie chodziła na cmentarz, na grób synka i męża, wciąż tam płakała i tylko powtarzała: „*Panie Boże, powiedz mi tylko, dlaczego tak?*”.

Ale od strony nieba było strasznie cicho, jakby nikt nie słyszał tego pytania, które pani Emilia wciąż powtarzała, jak różaniec. Jednak nie można zamieszkać na cmentarzu i płakać tam bez przerwy, więc po kilku tygodniach pani Emilia została fryzjerką i pracowała, strzygąc panie, żeby zapomnieć trochę o swym smutku. Ale wciąż, codziennie, rano i wieczorem – na cmentarzu, w domu, w pracy, w drodze – powtarzała: „*Panie Boże, dlaczego tak? Powiedz*”. Może tysiąc razy tak powiedziała, a może więcej? Ale odpowiedzi wciąż nie było, jakby po pukaniu do drzwi nikt nie mówił: „*Proszę*”. Czyżby Pan Bóg wcale nie odpowiadał na takie trudne pytania? A może odpowiedział inaczej, niż ona oczekiwała?

Otóż, kiedyś do jej zakładu fryzjerskiego weszła bardzo piękna pani z takimi złotymi włosami, jakich nie miała żadna kobieta. Usiadła w fotelu i poprosiła, żeby pani Emilia ułożyła jej te włosy. Uważnie też patrzyła, jak po policzku pani Emilii co i raz biegnie cichutka łza.

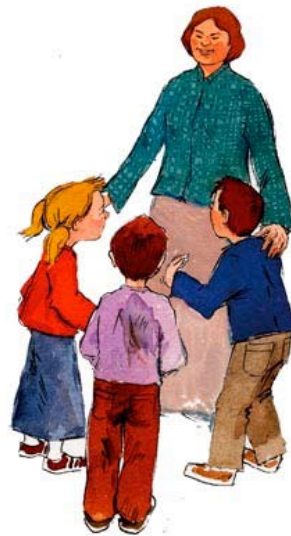
Nagle odezwała się: „*W moim szczęśliwym kraju takie lzy są droższe niż złoto. I takie słowa, jakie pani powtarza, też*”. Na to pani Emilia: „*Na co komu moje lzy i pytania?*”. A ta złotowłosa pani: „*Mam pani powiedzieć, że Kubuś jest bardzo szczęśliwy i jego tato też. Pozdrawiają panią. Czy ja mam im zanieść pozdrowienia od pani – mamy i żony?*”. Powiedziała to i nagle znikła, a na podłodze leżało kilka jej złotych włosów i lekuchne białe piórko.

„*Nareszcie, Boże!* – wyszeptała pani Emilia. – Odpowiedział mi ustami swojego posłańca. Teraz już nie zapłaczę, no chyba że ze szczęścia”. A potem komuś, kto tak jak ona wierzył, że między ziemią a niebem wciąż wędrują Anioły, szeptem opowiadała: „*Kiedyś czesałam Anioła. Przybył od Pana Boga z pozdrowieniami od mojego synka i męża. Proszę nikomu o tym nie mówić, bo to tajemnica*”. Ale nikomu nie pokazała ani złotych włosów, ani bieluchnego piórka.

S. Loretank

Jak Anioł

Czy można być mamą, nie mając własnych dzieci? Może i tak, bo panią Ritę większość dzieci z kilku podwórek nazywały Mamcią, choć miały swoje mamy. Dlaczego? Bo Mamcia Rita miała zawsze dla nich czas, jakieś cukierki w torbie i bajki wymyślane na poczekaniu. Ona zawsze marzyła, by być mamą i mieć swoje dzieci, ale jeden jej mąż zginął w wypadku, drugi umarł na raka, a trzeci zginął. Została więc niby sama, ale chyba nigdy nie była sama, bo zawsze było przy niej jakieś dziecko czy dzieci, zwłaszcza te smutne, głodne i jakby niczyje. Niektóre dzieci nawet mówiły: „*Wolę Mamcię Ritę od swojej mamy, bo jest taka kochana i dobra, no i ma czas i serce*”.



Czasem jakaś mama może nie mieć czasu ani serca dla swoich dzieci, a co dopiero dla cudzych. Bartek z domu dziecka, który nie cierpiał dziewczynek, kobiet, mam i nauczycielek, mówił o Mamci Ricie: „*To nie kobieta, ale Anioł*”. Jednak Mamcia Rita nie miała ani złotych włosów, ani skrzydlatej lekkości, ani bielutkich sukni, ani ślicznego głosu. Była dość gruba, ubierała się w ciemne kolory, no i piękna jak Anioł także nie była. Ale była tak dobra, czuła i troskliwa, jak żadna mama w okolicy. Każde dziecko z kilku podwórek znała po imieniu, wiedziała, co je boli, co które lubi i co mu kupić na imieniny. Mówiła, że musi być grubsza, by mieć tak duże serce, żeby zmieścić w nim wszystkich, którym tego serca brakuje. Bartek czasem uciekał z domu dziecka i spał wtedy na jej poddaszu – zwłaszcza przed niedzielą, bo tam nie wolno było iść do kościoła, a on bardzo lubił iść z Mamcią Ritą na ranną Mszę świętą. Szedł z nią tak, jakby ona była jego własną mamą, a potem jedli razem naleśniki z dżemem na śniadanie.

Tak to tam było z Mamcią Ritą wiele lat, aż któregoś dnia nagle zniknęła, jakby przeprowadziła się już tam, skąd nikt nie wraca. Dużo było płaczu po niej i tęsknoty, bo już nikt podobny do niej się nie pojawił. I zdarzyło się, że przyjechał tam dorosły już Bartek. Był teraz artystą rzeźbiarzem i po kilkunastu dniach na skwerku pojawiło się jego dzieło – śliczna figura anioła. Kiedy zapytano go, co to za anioł i skąd taki pomysł, to pan Bartek powiedział, że tak mu się właśnie przyśniła niedawno Mamcia Rita. No i że ona o wiele ładniej jeszcze wygląda w niebie. Taki podpis wyrzył pod tym aniołem: „*Naszej Mamci Ricie*”. I to wprost niewiarygodne – ten anioł stał tam cały czas – śliczny i biały – nawet ptaki go nie pobrudziły... Jakby sama Mamcia Rita dbała o niego, jak kiedyś o nie swoje dzieciaki.

S. Loretank

Po linii ewangelicznego rozeznania...

...porusza się myśl Franciszka, chrystusowego ucznia-misjonarza, zapisana w roku 2013 w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium – O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie* (por. 50). Pisząc w drugim rozdziale dokumentu o kryzysie zaangażowania wspólnotowego, Papież nie pozostawia złudzeń:

...porusza się myśl Franciszka, chrystusowego ucznia-misjonarza, zapisana w roku 2013 w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium – O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie* (por. 50). Pisząc w drugim rozdziale dokumentu o kryzysie zaangażowania wspólnotowego, Papież nie pozostawia złudzeń:

„Dzisiaj musimy powiedzieć «nie dla ekonomii wykluczenia i nierówności społecznej». Ta ekonomia zabija. Nie może tak być, że nie staje się wiadomością dnia fakt, iż z wyziębienia umiera starzec zmuszony, by żyć na ulicy, natomiast staje się nią spadek na giełdzie o dwa punkty. To jest wykluczenie. Nie można dłużej tolerować faktu, że wyrzuca się żywność, podczas gdy są ludzie cierpiący głód. To jest nierówność społeczna. Dzisiaj wszystko poddane jest prawom rywalizacji i prawu silniejszego, gdzie można pożera słabszego. W następstwie tej sytuacji wielkie masy ludności są wykluczone i marginalizowane: bez pracy, bez perspektyw, bez dróg wyjścia. Samego człowieka uważa się za dobro konsumpcyjne, które można użyć, a potem wyrzucić. Daliśmy początek kulturze «odrzućcia», którą wręcz się promuje. Nie chodzi już tylko o zjawisko wyzysku i ucisku, ale o coś nowego: przez wykluczenie zraniona jest w samej swej istocie przynależność do społeczeństwa, w którym człowiek żyje, ponieważ nie jesteśmy w nim nawet na samym dole, na peryferiach czy pozbawieni władzy, ale poza nim. Wykluczeni nie są «wyzyskiwani», ale są odrzućeni, są «niepotrzebnymi resztkami» (53). Tak oto „kult starożytnego złotego cielca (por. Wj 32, 1-35) znalazł nową i okrutną wersję w bałwochwalstwie pieniądza i w dyktaturze ekonomii bez ludzkiej twarzy i bez naprawę ludzkiego celu” (55), a tak zwana

„teoria skapywania”, zakładająca, „że każdy wzrost ekonomiczny, któremu sprzyja wolny rynek, jest zdolny sam w sobie stworzyć większą sprawiedliwość i uczestnictwo społeczne w świecie”, okazała się zwodniczym wyrazem prostodusznej i naiwnej ufności jej orędowników „w dobroć tych, którzy mają władzę ekonomiczną i w uświęcone mechanizmy panującego systemu ekonomicznego” (54).

Papież zachęca do myślenia i działania kierującego się ideą dobra wspólnego. To niełatwe w świecie gloryfikującym bezkrytyczny indywidualizm – „kultura, w której każdy chce posiadać własną prawdę subiektywną, utrudnia [bowiem] pragnienie uczestnictwa we wspólnym projekcie, wykraczającym poza osobiste interesy i pragnienia” (61). Przeszkodą są dziś zatem rozmaite fascynacje „duchowością dobrobytu bez wspólnoty”, „pomyślnością bez braterskich zobowiązań”, i skupionym



wyłącznie na sobie rozwojem osobistym (por. 90). Franciszek przestrzega także przed ignorowaniem znaczenia, jakie w życiu społecznym ma lekceważenie zła. Pisze: „Podobnie jak dobro dąży do udzielania się, tak też i zło, na które wyrażamy zgodę, czyli niesprawiedliwość, ma skłonność do poszerzania swej niszczącej siły i milczącego podważania podstaw każdego systemu politycznego i społecznego, niezależnie od tego jak

bardzo wydaje się trwałe. Jeśli każde działanie ma swoje konsekwencje, to zło zagnieżdżone w strukturach jakiegoś społeczeństwa zawiera zawsze potencjał rozkładu i śmierci. Od zła wpisanego na trwałe w niesprawiedliwe struktury społeczne nie można oczekiwać lepszej przyszłości” (59).

Papież nie ma złudzeń, że zgorzenie niosą światu także niektórzy ludzie Kościoła – ci, zarówno świeccy, jak i duchowni, współcześni faryzeusze (zob. m.in. J 5, 44), zawsze gotowi do wyniosłego pouczenia innych, a zatroskani przede wszystkim o swój własny dobrobyt (zob. 63, 78, 82, 93-100 i in.). Ale też nie ma złudzeń, że krytyka kierowana pod adresem Kościoła niejednokrotnie jest nieadekwatna i również pełna obłudy (zob. 64, 79 i in.). Franciszek podkreśla jednak kluczowe znaczenie prostej, otwartej na bliźnich, chrześcijańskiej miłości i wzywa do przewycięzania tego, co tłumi jej zbawcze oddziaływanie: ciągłej wobec innych podejrzliwości, nieustannej nieufności, „postaw obronnych, jakie narzuca nam dzisiejszy świat” (88). I przestrzega przed popadaniem... w psychologię grobu, „która stopniowo zamienia chrześcijan w muzealne mumie”. Dotknięci taką destrukcyjną przemianą chrześcijanie, „rozczarowani rzeczywistością, Kościołem lub samymi sobą, przeżywają nieustanną pokusę przywiązania do słodkawego smutku bez nadziei, który opanowuje serce jako «najęższy z eliksirów złego ducha». Powołani do oświecania i komunikowania życia, w końcu ulegają fascynacji rzeczami rodzącymi jedynie ciemność i znużenie oraz osłabiającymi dynamizm apostołski” (83). Wobec powyższego, nie dziwi głośne i pełne wiary wołanie Papieża: „Nie pozwólmy się okradać z radości ewangelizacji!” (83) – „wyzwania są po to, aby im podołać. Bądźmy realistami, ale nie tracąc radości, odwagi i ofiarności pełnej nadziei! Nie dajmy się okraść z misyjnej siły!” (109).

Wojciech E. Zieliński



PRZEGRANA OBRONA

W natłoku codziennych wydarzeń i coraz to nowych informacji szybko zapominamy o tym, co działo się ledwie kilka miesięcy temu. Otóż w marcu br. w warszawskim szpitalu, noszącym jak na ironię nazwę Świętej Rodziny, dokonano jak najbardziej legalnej aborcji sześciomiesięcznej ciąży. Skazane na śmierć – bo podejrzewane o chorobę – ważące 700 g dziecko przez ponad godzinę umierało w męczarniach na oczach personelu medycznego. Żaden z obecnych przy tym lekarzy nie udzielił mu pomocy, nie próbował nawet złagodzić jego bólu. „Tego krzyku nie zapomnimy do końca życia” – powiedzieli potem anonimowi pracownicy szpitala.

Właśnie to zapomniane już dziś wydarzenie stało się impulsem do rozpoczęcia zbiórki podpisów pod obywatelskim projektem „Stop aborcji” mającym ukrócić zabijanie dzieci nienarodzonych tylko z tego powodu, że podczas tzw. badań prenatalnych (najczęściej USG) stwierdzono u nich chorobę lub upośledzenie – np. zespół Downa. W myśl obecnych przepisów – nazywanych „kompromisem aborcyjnym” (będącym po prostu zgodą na zabijanie w świetle prawa dzieci podejrzewanych o upośledzenie) – takie ciąży, a także te powstałe w wyniku przestępstwa, np. kazirodztwa lub gwałtu, można – jak to się ładnie mówi – „przerywać” lub (jeszcze ładniej) „terminować”. Wydawało się więc, że kiedy rządy w Polsce, w dodatku samodzielne, obejmuje wreszcie ugrupowanie, które otwarcie podkreśla swój chrześcijański rodowód i program, sprawa będzie tylko formalnością.

Niestety, nadzieje te okazały się płonne. Posłowie Prawa i Sprawiedliwości, którzy jeszcze dwa tygodnie wcześniej entuzjastycznie (jak premier Beata Szydło) witali projekt, pod którym podpisało

się ponad pół miliona obywateli, zaledwie dwa tygodnie później, bez żadnej dyskusji, go odrzucili – łamiąc przy okazji obietnice z wyborów, że obywatelskie projekty ustaw nie będą – jak za poprzednich rządów – ekspresowo łądowały w sejmowym koszu. Bezpośrednim tego powodem były rzekome „protesty kobiet”, które przybrały formę tzw. „czarnego poniedziałku” 3 października. W czwartek 6 października rano było już po wszystkim. Politycy, którzy jeszcze tak niedawno ustawiali się do pamiątkowych zdjęć z papieżem Franciszkiem, przestraszyli się krzyku ubranych na czarno wulgarnych feministek, o ile nie wręcz satanistek. Czyżby liczyli kiedykolwiek na ich głosy?

Władze PiS uznały, że dalsze procedowanie projektu będzie dla partii niekorzystne i przyniesie jej wizerunkowe straty. Tym samym partia ta zajęła identyczne stanowisko, jak jej oponenti z PO czy „Nowoczesnej”, którzy głosili pochwałę owego „kompromisu aborcyjnego”. Dla obrony tego „kompromisu” straszy się rzekomym „wahadłem” – że jeżeli się go teraz „zaostrzy”, to w następnej kadencji lewica go, jak się ładnie mówi, „zliberalizuje”. Otóż lewica – jeżeli tylko będzie miała większość – i tak będzie próbowała to zrobić, bez oglądania się na jakiegokolwiek racje.

Od projektu pełnej ochrony życia – tak przynajmniej wynikało z przekazu mediów – odciął się nawet Episkopat, który radosnym szczebiotem swojego rzecznika, ks. Rytel – Adriana oznajmił, że „Kościół sprzeciwia się karaniu kobiet”. Taki sam powód dla ekspresowego odrzucenia projektu podała partia rządząca. Cóż jednak szkodziło

wykreślić ten passus? Posłowie mają przecież prawo wnoszenia poprawek na każdym etapie sejmowych prac.

Wbrew rachubom kierownictwa PiS, był to jednak poważny błąd polityczny. Nie tylko dlatego, że część jego elektoratu – ta, która swoją wiarę traktuje poważnie – może mu tej zdrady nie zapomnieć. Ważniejsze jest jednak to, że mając Sejm, Senat, swojego Prezydenta i publiczne media partia rządząca okazała słabość i uległa żądaniom tych, których i tak nigdy nie pozyska. Licząc, że w ten sposób uspokoi swoich przeciwników, tylko ich rozzuchwaliła – czego skutki już obserwujemy. A przecież można było odczekać ze dwa tygodnie (a nawet miesiąc) i zorganizować kontrmanifestacje pokazujące, że kto jak kto, ale właśnie kobiety nie chcą zabijać swych dzieci.

Ze strony części prawicowych, a nawet katolickich (!) mediów (np. tygodnika „Idziemy”) słychać komentarze, że obrońcy życia sami są sobie winni, bo ze swą – oczywiście jak najbardziej słuszną – inicjatywą wyszli w nieodpowiednim czasie. A przecież lepszego czasu niż teraz, kiedy do najbliższych wyborów, w dodatku samorządowych, mamy aż dwa lata, już przecież nie będzie.

Zdzisław Kościelak

Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**



PIEKARNIA • CUKIERNIA SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00



Daj mi, Panie, poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym



św. Tomasz Morus

HUMOR

Pewnego biegłego w sztuce malarskiej zakonnika poproszono kiedyś o sportretowanie świętej Teresy z Avila.

Święta musiała długie godziny siedzieć bez ruchu, co dla niezwykle aktywnej zakonnicy było męką. W końcu portret był gotowy. Niestety, nie wzbudził radości pozującej. Teresa skomentowała podobiznę z przymrużeniem oka: „Bracie Janie, niech Bóg zechce ci wybaczyć, że mnie namalowałeś taką brzydką i z ropiejącymi oczami!”

Po czym śmiała się z całej duszy, zarażając śmiechem swoje współsiostry.

* * * * *

- Dlaczego oskarżony nie zwrócił pierścionka znalezionego w tramwaju? Czy oskarżony nie wie, że zatrzymanie sobie rzeczy znalezionej równa się przywłaszczeniu?

- Wiem, wysoki sędzie, ale w tym przypadku jestem niewinny, bo na pierścionku wryte były słowa: „Twój na zawsze”.

* * * * *

Stary wilk morski wrócił po długiej podróży do domu. Reporter zwraca się do niego:

- Miał pan na pewno wiele różnych przygód. Niech pan coś powie o największej burzy, jaką pan przeżył.

- Pewnego razu wszedłem w zabłoconych butach do mieszkania. Żona myła akurat podłogę. To była największa burza w moim życiu!

* * * * *

Ojciec Manfred bardzo dobrze znał swoich parafian; prawdomówność nie była ich mocną stroną. Kłamali, oszukiwali, szli przez życie kombinując.

Pewnego dnia wpadł na dobry pomysł: poprosił swoich wiernych, by, jako przygotowanie do następnej „nauki chrześcijańskiej”, przygotowali siedemnasty rozdział Ewangelii św. Marka.

Tydzień później, podczas mszy niedzielnej, ojciec wychodzi na ambonę i pyta: „kto z was przeczytał na dzisiaj siedemnasty rozdział Ewangelii św. Marka?”

Prawie wszyscy podnieśli ręce. „Dobrze – powiedział ojciec – to dowodzi, że pilnie jest wam potrzebne kazanie na temat kłamstwa, bo Ewangelia św. Marka nigdy nie miała więcej niż szesnaście rozdziałów!”

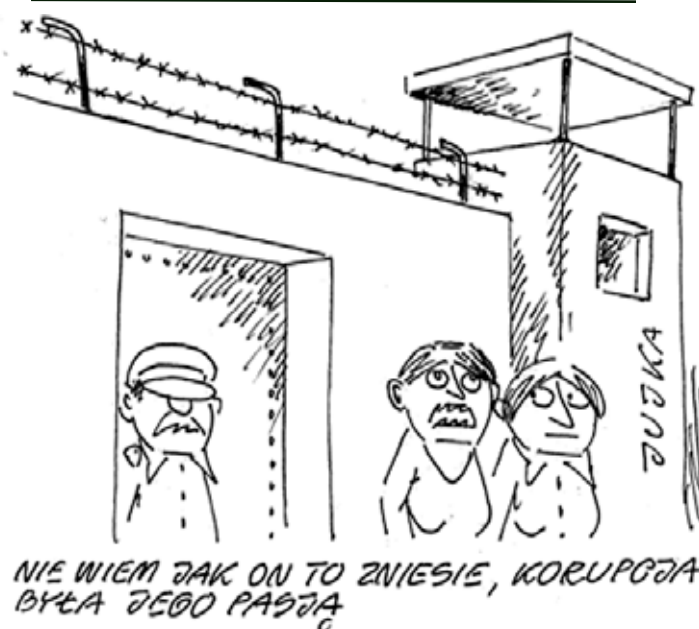
* * * * *

Pacjentka zwraca się do lekarza:

- Panie doktorze, skoro literatura medyczna jest tak bogata, to, po co jeszcze są lekarze?

- Żeby chory nie umarł wskutek jakiegoś błędu drukarskiego.

Opracowała *Wiesława Bębenek*



...ŻE JESTEM NIEKOMPETENTNY GNÓB,
CO ON CHCIAŁ PRZEZ TO POWIEDZIEĆ?



8 października 2016 r. w kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Rumii, podczas uroczystej Mszy św. – której przewodniczył ks. bp. Wiesław Szlachetka – dokonano aktu zawierzenia Stowarzyszenia Akcji Katolickiej Archidiecezji Gdańskiej Matce Bożej Wspomożycielce Wiernych. Po mszy zebrani spotkali się na w Agape spożywając przygotowane słodkości i dzieląc się doświadczeniami.

Akt zawierzenia Matce Bożej Wspomożycielce Wiernych

Akacji Katolickiej Archidiecezji Gdańskiej

Rumia, dn. 8 października 2016 r.

Maryjo, Królowo Apostołów, Kościoła św. Opiekunko, Wspomożycielko Wiernych!

Pod Twoją Matczyną opiekę oddajemy dzisiaj uroczyście całe nasze apostołstwo Akcji Katolickiej. Błogosław naszym zamiarom i pracom, naszym zabiegom i dziełom, naszym słowom i uczynkom, aby służyły Kościołowi i naszej Ojczyźnie.

Niech wiara będzie światłem i prawem naszego apostołstwa. Daj nam pojąć wielkość służby, pełnionej dla Boga i dla dusz nieśmiertelnych. O Matko pięknej miłości! Wyproś nam wielką miłość Boga i bezinteresowne ukochanie bliźnich, nade wszystko biednych zbłąkanych braci i sióstr.

Maryjo, wiernych Wspomożycielko!

Napełnij nas gorliwością, która nie ustaje przy niepowodzeniach, wierna jest w wielkich i w małych rzeczach, mężna i ufna w przeciwnościach, rozumna i odważna w trudnościach. Natchnij nas duchem pokory, abyśmy poznali, że w Królestwie Bożym jesteśmy sługami nieużytecznymi i nic uczynić nie możemy bez pomocy z wyżyn.

Spraw, aby Polska za Twoją, Królowo Korony naszej, przyczyną, była zawsze krajem szanującym prawa Boże i wolność sumień katolickich, a jako przedmurze chrześcijaństwa, była ojczyzną dusz wielkich, świętych, bohaterskich.

Za sprawą Syna Twego tchnij w nasze szeregi ducha zwycięskiego apostołstwa. Wyproś nam łaskę wytrwania i chwałę wiekiustą. Przez Syna Twego, Jezusa Chrystusa, Pana i Odkupiciela naszego. Amen



Zdjęcie i tekst **Ryszard Balewski**



Parafia Opatrzności Bożej

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

**W miesiącu Październiku 2016 r do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Zofia Giczewska,
- ☩ Jakub Dominik Popławski,
- ☩ Zuzanna Wijkowska,
- ☩ Gabriela Dominika Gołębiowska,
- ☩ Karolina Patrycja Wojewódka,
- ☩ Jeremiasz Czesław Moroz,
- ☩ Stanisław Leszek Niedosiał.



Do Domu Ojca odeszli:

- ✠ Krystyna Kuczmera lat 70 z ul. Kombatantów,
- ✠ Czesław Lewandowski lat 70 z ul. Burzyńskiego,
- ✠ Eugeniusz Różyński lat 66 z ul. Żwirki i Wigury,
- ✠ Irena Pietrzak lat 91 z ul. Meissnera,
- ✠ Barbara Szyszka lat 68 z ul. Meissnera,
- ✠ Krystyna Kryger lat 67 z ul. Ciołkowskiego,
- ✠ Leokadia Piech kat 92 z ul. Kombatantów.

Listopad 2016 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Wkroczyliśmy w miesiąc modlitewnej pamięci o zmarłych. Niech modlitwa za nich będzie wyrazem naszej wiary w życie wieczne i zmartwychwstanie. Ofiarujmy naszym zmarłym wielki dar Mszy świętej i Komunii świętej.

11 listopada – Święto Niepodległości. W roku 1918 po długiej niewoli Polska na nowo się odrodziła. I dzisiaj potrzeba nam odrodzenia! Niechże w tym dniu nie zabraknie naszej modlitwy w intencji Ojczyzny. Zapraszamy na Mszę św. o godz. 10.00. Po Mszy św. koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu młodzieżowego.

20 listopada – Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia w Rzymie i zamknięcie Drzwi Świętych. Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana. Zakończenie obchodów 1050 rocznicy Chrztu Polski.

27 listopada – 1 niedziela Adwentu.

Proboszcz – *ks. prałat Kazimierz Wojciechowski*

ZAPYTAJ ADWOKATA

Nieodpłatnych porad prawnych udzielają adwokat Małgorzata Andryszkiewicz-Zejda oraz adwokat Iwona Chelstowska z Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów w Gdańsku-Wrzeszczu ul Dmowskiego 15/17.

Osoby potrzebujące pomocy zapraszamy do kontaktu pod nr tel. 601 361 641 w godzinach od 16.00 do 19.00 oraz na adres mailowy: krpa.chelstowski@op.pl

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Walburga Różyńska. Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.